Nr. 335. We Lwowie Poniedziałek dnia 3 Grudnia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie; jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

W sprawie kandydatów notarjalnych.

Lwów 2. grudnia.

Opłakane stosunki, panujące w instytucji notarjatu w Austrji, zbyt dobrze są znane, abyśmy potrzebowali szeroko nad niemi się rozwodzić. Potrzebę zaradzenia złemu odczuwali wszyscy już oddawna i niejeden krok w tym celu uczyniono — wszystko jednak nie na wiele się przydało. Obecnie zajęło się tą sprawą Towarzystwo galicyjskich kandydatów notarjalnych i zdaje się, że wprowadziło ją na właściwe tory. W wykonaniu uchwały walnego zgromadzenia Towarzystwa galicyjskich kandydatów notarjalnych we Lwowie, odbytego we Lwowie dnia 9. września 1894 r., wydział tegoż Towarzystwa na posiedzeniu swem dnia 10. listopada 1894 r. postanowił jednomyślnie poczynić kroki celem systemizowania posad notarjuszy przy sądach w Bośnji i Hercogowinie.—Krok ten wywołany został anormalnym stosunkiem liczebnym notarjuszy do kandydatów notarjalnych w Galicji, w porównaniu z innymi krajami w radzie państwa reprezentowanymi, a ma na celu umożliwienie kandydatom uzyskania notarjatu choćby za granicami swego kraju wcześniej, jak się dotychczas praktykuje w Galicji. Stosunek ten w Galicji jest nader niekorzystnym, na 202 bowiem posad notarjalnych, jest 226 kandydatów, zatem o 24 więcej; w okręgu zaś izby notarjalnej lwowskiej na 83 notarjuszy, wykazują wpisy 103 kandydatów, a zatem o 20 więcej.

Podczas gdy w Galicji zachodniej kandydat przeciętnie w 13. lub 14. roku praktyki otrzymuje notarjat, w Galicji wschodniej cyfra ta podnosi się do 15 i 16 lat, a z każdym rokiem wzrastać musi, tak, że kandydaci, mający obecnie po 10 lat praktyki, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przed 20. rokiem praktyki posady nie otrzymają.

Gdy zaś od czasu okupacji Bośnji i Hercogowiny, stosunki społeczne w tych krajach tak dalece się ułożyły, że wymiar sprawiedliwości odbywa się zupełnie prawidłowo, że władze sądowe i administracyjne fungują bez wszelkiej przeszkody z widocznym pożytkiem dla tamtejszej ludności, przeto się nie ma najmniejszego powodu, któryby przemawiał przeciw systemizowaniu posad w tych okupowanych krajach — a to tembardziej, że obecnie zakładają tam księgi gruntowe, do której to czynności notarjusze, jako komisarze rządowi użyci byćby mogli. Bośnja z Hercogowiną mają obecnie jeden sąd krajowy i obwodowy w Serajewie, 5 sądów obwodowych i 43 sądów powiatowych, nie licząc ekspozytur sądowych i administracyjnych w 23 powiatach.

W razie systemizowania posad notarjuszy po jednym dla każdego sądu tak obwodowego, jak i powiatowego, a co najmniej dwóch dla Serajewa, otwarłoby się 50 miejsc, o które w pierwszej linji kandydaci, władający jednym z języków słowiańskich, kompetowaćby mogli.

A gdy dotychczasowa praktyka poucza, że połowę kontyngensu urzędników w krajach okupowanych dostarcza Galicja, resztę zaś Czechy i Morawie, przeto przyjąć jako pewnik można, że z galicyjskich kandydatów notarjalnych przynajmniej 25 otrzymałoby posady notarjuszy w krajach okupowanych.

Tym sposobem stosunek liczebny między ilością notarjuszy a kandydatów, zwłaszcza w Galicji wschodniej, stałby się więcej proporcjonalnym, a kandydaci galicyjscy nie siwieliby na posadach kandydatów.

Wydział ma niepłonne nadzieję, że minister Kallay w interesie ludności krajów okupowanych do wniosku wydziału naszego się przychyli, zwłaszcza, że wniosek ten, zostanie gruntownie opracowanym i przez osobną deputację ministrowi przedłożonym, a nadto przez posłów z kraju popartym, o co wydział w osobnej drodze się postara.

By jednak odnośna petycja wydziału nie opierała się na jego indywidualnem zapatrywaniu, wydział postanowił odnieść się do wszystkich izb notarjalnych i Towarzystw notarjalnych w Galicji, w Czechach i na Morawie, wreszcie do austrjackiego Towarzystwa notarjuszy we Wiedniu, o zaopinjowanie tego wniosku, które to opinje do petycji dołączone zostaną.

Należy się spodziewać, że izby notarjalne i inne Towarzystwa kandydatów notarjalnych poparcia swego nie odmówią, tembardziej, że — jak się zdaje — jest to na razie jedyna droga do wyjścia z położenia, istotnie fatalnego.

Prawda w oczy kole.

Wszystkim jeszcze żywo zapewne stoją w pamięci te hymny pochwalne, jakie piała prasa francuska, z małemi bardzo wyjątkami na cześć zmarłego cara Aleksandra III. Autorowie najrozmaitszych i wzajem się nieraz wykluczających stronnictw i kierunków, wpadali poprostu w cielęcy zachwyt, nie znajdowali słów uwielbienia dla północnego autokraty, chyląc przed nim czoło jak przed Bogiem.

A jednak te zachwyty dwór rosyjski przyjmował wprawdzie bardzo grzecznie, ale bez entuzjazmu, na wierno poddańcze francuskie telegramy odpowiadano serdecznemi frazesami, której to monety zdawkowej w stosunkach dyplomatycznych znajdują się skarby nieprzebrane. Dzienniki rosyjskie prześcigały się w podawaniu i streszczaniu hymnów pochwalnych francuskich na cześć nieboszczyka zdawało się, że prócz pochwał nic nie ma w prasie francuskiej, a tymczasem .. najbardziej frankofilski, panslawistyczny *Swiet*, organ słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu, wynalazł w *Figarze* artykuł p. E. M. de Vogüé o zmarłym carze, który go niesłychanie oburzył.

„W chwilach ciężkiego żalu — pisze *Swiet* — które przeżywała Rosja, każda fałszywa nuta, szczególnie w prasie braterskiej i zaprzyjaźnionej z nami Francji, musi wywołać bardzo przykre wrażenie. Dlatego też z wielkiem ubolewaniem przeczytaliśmy w *Figarze* artykuł p. Melchjora de Vogüé z uwagami o zmarłym carze zupełnie nie na miejscu i nieprzyzwoitemi pod względem ich tonu.“

Pan de Vogüé był jakiś czas sekretarzem francuskiego poselstwa w Petersburgu, a obecnie jest akademikiem i członkiem izby deputowanych. Znanym on jest z tłomaczeń rosyjskich pisarzy na język francuski i z artykułów o nich w *Revue des deux mondes*. Książka jego „O powieści rosyjskiej,“ cieszy się wielkiem uznaniem we Francji i w Rosji, a w roku ubiegłym był de Vogüé prezesem bankietu, danym przez prasę rosyjską w Paryżu.

„Fala opinji publicznej podniosła go w literaturze francuskiej, dzięki temu prądowi, który ogarnął Francję w ostatnich latach w niezapomnianej epoce Kronsztadtu i Tulonu.

Każdy kraj ma swoje zwyczaje i obyczaje. Dla nas, Rosjan, jest cokolwiek dziwnym taki objaw, jak *Figaro* — usłużny, sprytny i niesumienny lokaj według Beaumarchais'ego - który wbrew swojemu tytułowi, ma pretensję do roli poważnego organu prasy, do znaczenia politycznego, chociaż głównem zadaniem jego jest cieszyć i zabawiać bulwarową publiczność Paryża. Jeszcze ciekawszem jest dla nas, że w redagowaniu takiego dziennika biorą udział literaci-akademicy, cieszący się reputacją ludzi „solidnych“, jak np. Jules Simon i Melchjor de Vogüé.

Żal nam i przykro nam, że pisarz francuski, który odegrał pewną rolę w sprawie zbliżenia się Francji do Rosji, uderzył w taki ton w dniach naszej żałoby narodowej, zanadto powierzchownie dotykając świętych dla nas, a jak sądzimy i dla wielu Francuzów, pamięci i osoby Aleksandra III. i w dodatku stylem feljetonisty!

Zgadzamy się, chociaż tylko w części, z zdaniem *Grażdanina*, który w artykule p. de Vogüé widzi tylko niedelikatność wobec Rosji — dał on dowód swego nietaktu i nieumiejętności pojęcia rosyjskiego życia duchowego. W artykule tym wystąpił w całej pełni zachodni *bourgeois*, który nie jest zdolnym zrozumieć historycznej wielkości Rosji, uosobionej w jej zmarłym carze.

Jesteśmy zdania, że nie należy publikować takich objawów, jak artykuł p. de Vogüé, który zamyślał — być może bez złego zamiaru — popisać się piórem realisty, którem wcale nie włada i napisał artykuł, który może tylko coś ująć z jego powagi osobistej, ale nie zaszkodzi przyjaźni Francji z Rosją.“

Prawda, że to straszne gromy? Ale cóż właściwie napisał takiego strasznego p. Vogüé, że aż ze szpalt *Swieta*, tego frankofilskiego *par excellence Swieta* musiały nań spaść gromy oburzenia, — nie mówiąc już o *Grażdaninie*, który zawsze w najlepsze kpi z tej przyjaźni francusko-rosyjskiej? Co ten akademik francuski napisał?

Przeczytaliśmy i my ten czteroszpaltowy wstępny artykuł p. de Vogüé w *Figarze*. Jest on napisany stylem lekkim, potoczystym, feljetonowym, raczej rodzaj jakiejś psychicznej rozprawy, niż historycznego wspomnienia i przyznajemy otwarcie, nie ma tam — co prawda — zbyt wielkich unoszeń się nad osobistością cara Aleksandra III., ale też *my* nie widzimy nic oburzenia godnego, biorąc rzecz całą ogólnie, ze stanowiska... przypuśćmy krytyki historycznej. Jest tam jednak jeden ustęp, który zagorzałym wielbicielom caratu nie mógł i nie może się podobać — w ustępie tym wolnomyślny Francuz zapomniał, że nie mówi o prezydencie Rzeczypospolitej francuskiej, lecz o carze, o tym bogu ziemskim, który sam, jako taki i którego czynności nie mogą podlegać żadnej krytyce i muszą być *en tous cas* chwalone.—Oto, co napisał pan de Vogüé:

„Po śmierci ojca swego wydał Aleksander III. autokratyczny i mistyczny manifest i wziął się do roboty w dobrej myśli cnotliwego obywatela. Przeniknięty szlachetnością i pedanterją, w sprawach publicznych i prywatnych, gubił się niejednokrotnie w kontrolowaniu drobnych szczegółów. Był często oszukiwanym w tem, czem sam może najwięcej gardził! Czyż prawda mogła kiedy dojść do uszu cara Rosji?“

Otóż mamy! Car przecież był w c i e l e n i e m prawdy, a tu nagle jakiś Francuzik ośmiela się twierdzić, że ten święty i nieomylny car nie wiedział wcale, co to jest prawda. Nie koniec jednak na tem. P. de Vogüé bowiem powiada dalej, że „był to prawdziwy *empereur de niczewo*, a jego rządy można scharakteryzować w słowach: „u s t a w i c z n a p r a c a n a d r u s s y f i k a c j ą.“ Na dworze cesarskim, który z natury rzeczy zwykle jest poliglotycznym, zapanował narodowy idjom rosyjski. Prowincje obcoplemienne, a w szczególności Inflanty i Finlandja straciły swoją autonomję, w której dotąd korzystały i cierpiały w skutek gwałtownej reakcji rosyjskiej przeciwko ich prawom, językowi, zwyczajom itd, w ogóle przeciwko wszystkiemu, co przetrwało z dawnych czasów w tych krajach, nie zasymilowanych z caratem.“

Tu p. Vogüé już stanowczo przebrał miarkę! Jakże można pisać, że Finlandji odebrać chciano jej język, że w Inflantach russyfikowano! Całe szczęście biednego akademika paryskiego, że o Polsce nie wspomniał. Nie zazdrościlibyśmy mu w takim razie. pochwał moskiewskich. Jak można mówić o russyfikacji, skoro ta w języku urzędowym nieistnieje, a nazywa się tylko *objedinienjem*, unifikacją narodów obcoplemiennych z rosyjskim? Wielbiciel caratu powinien był o tem wiedzieć, a że nie wiedział, to jestto dowodem, jak powiada *Swiet*, że „nie rozumie ducha rosyjskiego“, tego ducha, którego — mimowolnie i prawdopodobnie w najlepszej chęci wypowiedziana prawda — strasznie w oczy ukłuła.

Finlandja.

Z Petersburga donoszą, że pomimo oficjalnych zaprzeczeń, panuje w kołach rządowych do najwyższych sfer sięgające obrażenie na Finlandję.

Jako dowód przytaczają następujący artykuł *Moskowskich Wiedomostiej*, organu narodowej partji rosyjskiej, podanym w numerze z dnia 22. listopada br.

Przedewszystkiem — czytamy tam — dał się słyszeć w prasie finlandzkiej fałszywy ton w głosach o zmarłym carze Aleksandrze III. Panowanie tego monarchy podzielono na dwa perjody: pierwszy, w którym car sam troskliwie przestrzegał konstytucji finlandzkiej. a nawet popierał jej dalszy rozwój — i drugi, w którym poddał się wpływowi pewnej przemożnej partji, propagującej autokratyczne i skrajne narodowe dążności.

Artykuły powitalne na cześć Mikołaja II., tchnęły wszystkie jedną przewodnią myślą, a mianowicie podnosiły, że w. księstwo finlandzkie jest odrębnym krajem, złączone tylko z rosyjskimi carami, ale nie z samą Rosją. Tę samą ideę głosili w swych kazaniach finlandzcy pastorowie.

Następnie opowiadają *Mosk. Wiedomosti* o sprawie składania wiernopoddańczej przysięgi w Finlandji.

Dnia 3. listopada urzędowo ogłoszono manifest intronizacyjny Mikołaja II., zarządzający zarazem składanie przysięgi wiernopoddańczej. Niezależnie od tego uznał senat finlandzki za rzecz stosowną, wydać od siebie osobny reskrypt od władz krajowych, orzekający, że przysięga ma być składaną w specjalnej formie ustanowionej przez sejm finlandzki w r. 1877. Odróżnia się ona od rosyjskiej formułki tem, że nie wspomina o „samodzierżawnych prawach“ władcy i że mowa tam jedynie o służbie dla Finlandji, lecz nie dla całej Rosji.

Stacjonowane w Finlandji wojska rosyjskie złożyły wiernopoddańczą przysięgę już dnia 2. listopada, natomiast wojska finlandzkie, senat, jako też inne finlandzkie instytucje rządowe wykonały przysięgę dopiero w kilka dni później, a miasta i terytorja prowincjonalne pod przewodnictwem magistratu helsingsforskiego nie chciały wykonać przysięgi przedtem, zanim zaprzysiężoną zostanie finlandzka konstytucja. Niektóre finlandzkie pisma były nawet do tego stopnia nieroztropne, iż bez ogródek to zaznaczyły. Tak np. pomieszczono w pewnem piśmie wydawanem w Abo następujący telegram z Helsingsforsu: „Helsingsforski magistrat wniósł u gubernatora Nylanda, by wykonanie przysięgi odłożono do czasu, gdy nastąpi monarchiczna konfirmacja praw finlandzkich.“ Po dokonanej konfirmacji, powiada ów telegram dalej, złoży ludność przysięgę z własnej woli i bez uczucia ujarzmienia, podczas gdy bez tego brak wymaganych do złożenia wiernej przysięgi warunków.

Wyjaśniają *Mosk. Wied.* dalej, że co do „konfirmacji praw Finlandji“ stało się od czasów Aleksandra I. zwyczajem wydawania manifestu, w którym w osobnych wyrazach powiadają, że monarcha uznaje za stosowne rozporządzić, by religja, zasadnicze ustawy, prawa i przywileje wszystkich stanów i każdego poddanego, o ile używano ich dotąd, pozostały nienaruszone. Owoż z tych manifestów wysnuli sobie Finlandczycy od lat 60 rzekome prawo Finlandji do zupełnej odrębności od Rosji i do konstytucyjnego ograniczenia praw monarszych na korzyść sejmu finlandzkiego.

Zaraz po śmierci Aleksandra III. wyruszył finladzki sekretarz państwowy jen. por. Dehn do Liwadji, aby wyjednać podobny manifest także od Mikołaja II. Nowy car wydał był manifest dosłownie zgodny z manifestem, wydanym ongi przez Aleksandra III. Owoż finlandzkie pisma podały d. 12. listopada w osobnych dodatkach, że konstytucja w. kstw. Finlandji została zatwierdzoną, a 13 list. wykonano w Helsingforsie i innych miastach kraju przysięgę wiernopoddańczą.

Moskowskija Wiedomosti z naciskiem podnoszą, że manifest Mikołaja II. do Finlandczyków jest dosłownie zgodny z manifestem Aleksandra III.

Moskiewskie pismo, pozostające w styczności z rządem, nie podaje ostatecznej konkluzji swych wywodów, ale dośpiewać ją sobie łatwo. Z tenoru zacytowanego artykułu wynika aż nazbyt widocznie chęć stwierdzenia, że manifest do Finlandczyków nie przynosi żadnego uszczerbku prawom samodzierżcy i że jak Aleksander III. manifestem tym nie dał się powstrzymać, od propagowania polityki russyfikacyjnej w Finlandji i dążności do wcielenia tego kraju do Rosji, tak też Mikołaj II. konsekwentnie wstępować powinien w ślady ojca W istocie też koła dobrze poinformowane twierdzą, że car Mikołaj II. trzymać się myśli tych samych zasad, na dowód czego oznajmiono już Finlandczykom, iż wszelki opór przeciwko rozporządzeniom cara będzie z całą surowością stłumiony.

Z prowincji

Stryj 29. listopada. (*Piękna uroczystość*). Święciliśmy d. 21. niezwykłą uroczystość, a mianowicie poświęcenie ołtarza, wystawionego w tutejszym rz. kat. kościele staraniem i kosztem rękodzielników, konduktorów i maszynistów kolei państwowej, zamieszkałych w naszem mieście.

Na uroczystość kościelną przybyli prócz wszystkich mieszkających tutaj urzędników kolejowych także p. Biliński, prezydent kolei państwowej, dyrektorowie pp. Deyma, Wierzbicki i Elsner, liezny zastęp urzędników dyrekcji lwowskiej, oraz reprezentanci władz miejscowych, stowarzyszenia „Sokół“, „Gwiazda“, Czytelnia kolejowa i cechy.

Aktu poświęcenia dokonał ks kanonik Ollender wraz z całem miejscowem duchowieństwem. Podczas nabożeństwa śpiewał bardzo dobrze chór Czytelni kolejowej pod kierunkiem prof. Gerusa. kazanie zaś wypowiedział ks. prałat Gnatowski. Po uroczystości kościelnej zgromadzili się wszyscy w warstatach kolei państw., gdzie ślusarz Wilimowski w prostem, lecz szczerem przemówieniu podziękował przedewszystkiem p. prezydentowi za przyjęcie zaproszenia na dzisiejszą uroczystość i uczestniczenie w takowej, i podniósł, że rękodzielnicy tutejsi zawsze dążyć do tego będą, aby rzetelną pracą i uczciwem postępowaniem zjednać sobie uznanie swych przełożonych, zarazem zaś ubezpieczyć los swych rodzin i dla siebie spokojny spoczynek, na stare lata po ciężkiej pracy zapewnić. Po przemówieniu tem wyraził p. prezydent swoje uznanie dla tutejszego personalu kolejowego, przedewszystkiem zaś robotnikom warstatów tutejszych. Potem wszedł p. prezydent między robotników i wypytywał ich o stosunki służbowe. Cała uroczystość wywarła na wszystkich bardzo podniosłe wrażenie.

Podnieść tu muszę przy tej sposobności zasługę artysty-malarza p. Kaczor-Batowskiego, który wymalował dla ołtarza dziś poświęconego śliczny obraz. P. Batowski dowiedziawszy się, że ołtarz stawiają przeważnie rękodzielnicy, nie chciał więcej przyjąć za swoją pracę, jak tylko zwrot kosztów. Dlatego też rękodzielnicy nasi wysłali p. Batowskiemu serdeczne podziękowanie, opatrzone bardzo licznemi podpisami.

Uroczystość dzisiejsza przekonywuje nas, że nawet w obecnych czasach burzliwych silny jest zastęp rękodzielników, którzy prostą i uczciwą drogą dążą do tego, aby byt swój polepszyć, którzy się starają o to, aby oszczędnością i pracą ubezpieczyć los swych rodzin. Miejmy nadzieję, że cicha i uczciwa drużyna ta wytrwa przy pomocy Bożej w swem przedsięwzięciu i dopnie celu tak szlachetnie wytkniętego, a zarazem pociągnie za sobą przykładem swoim innych rękodzielników.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek Z. grudnia.

O godz. 5. popołndniu w ratuszu walne zgromadzenie Tow. im. św. Salomei.

Teatr hr. Skarbka: „Gdyby nie prezes!“ scena małżeńska w 1 odsłonie Aurelego Urbańskiego. „Na przekór“, krotochwila w 1 akcie Zyg. Przybylskiego. „Pokój do wynajęcia“, komedja w 1 akcie A. Popławskiego i A. Gołańskiego. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (3.): Franciszka Ks. Wschód słońca o godzinie 7. minut 38, zachód o godzinie 4.

Wiadomości kościelne. Archidjecezja lwowska obrz. łac. Administrację probostwa w Fürstenthalu otrzymał ks. Emanuel Słowikowski, adm. w Felicienthalu. Zmarli: ks. Szersznik Antoni, em. prob. w Tokach i ks. Faszczewski Władysław. def. w Śniatynie.

Djecezja krakowska. Kanoniczną instytucję otrzymali ks. dr. Ludwik Jurgowski, dziekan skawiński i prob. w Pobiedrze na probostwo przy kościele Wszystkich Świętych w Krakowie, ks. Józef Bylica, proboszcz z Głogoczowa, na probostwo w Bieńkówce; ks. Władysław Mikulski, dotychczasowy admin. parafji Wszystkich Świętych w Krakowie pozostaje tamże w charakterze wikarjusza. Administratorami mianowani: w Pobiedrze ks. Jan Małoga, tamtejszy wikarjusz; w Głogoczowie ks. Jan Pabijan, dotychcz. wikarjusz kościoła Wszystkich Świętych w Krakowie. Konkurs na probostwo w Pobiedrze i Głogoczowie ogłoszony z terminem do końca grudnia br. Konkurs na posadę katechety przy 5-klasowych szkołach męskiej i żeńskiej w Kętach z roczną płacą 450 zł i 10 prc. dodatkiem rozpisała rada szkolna okręgowa w Białej. Termin do 15. stycznia 1895. Przeniesiony ks. Franciszek Szewczyk, dotychcz. adminisr. w Bieńkówce na posadę wikarjusza do Rychwałdu. Egzamin konkursowy *pro obtinendis beneficiis curatis* złożyli ks.: Władysław Bala, wik. z Zatora (*cum laude*); Wojc. Kowalczyk, wik. z Lubnia; Aleks. Kromer, koadjutor z Odrowąża: Marcin Piechota, wikar. z Bestwiny; Henryk Wędzicha, wik. z Podgórza; Ignacy Żyła, wik. ze Szaflar.

Sankcja. Postanowieniem z dnia 7. listopada rb udzielił cesarz sankcji uchwalonemu przez Sejm projektowi ustawy o przydzielenie niektórych agend policji miejscowej w Przemyślu tamtejszemu komisarjatowi policyjnemu.

Ani jeden! Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: W czasie od 9. do 15. bm. poddało się egzaminowi kwalifikacyjnemu na nauczycieli szkół ludowych na Bukowinie 28 kandydatów i 8 kandydatek. Z tych uznano za uzdolnionych 25 kandydatów i wszystkie kandydatki. Warto zauotować, że ani jeden kandydat i ani jedna kandydatka nie kwalifikowali się z języka polskiego.

Pożar. W gminie Straża, powiatu radowieckiego, wybuchł w nocy na 23. listopada pożar w domu Samuela Rudicha. Dom spłonął doszczętnie, a na zgliszczach znaleziono martwe zwłeki wymienionego właściciela. Dotychczas niewiadomo, co właściwie było przyczyną jego śmierci; atak apoplektyczny, czyli też uduszenie się dymem podczas pożaru.

Zamach samobójczy. Na przedmieściu Monasterzyskach usiłował onegdaj obwiesić się robotnik Antoni Henberg w Czerniowcach. Domownicy przeszkodzili mu w wykonaniu rozpaczliwego kroku.

Współczesny Jago. Z P a r y ż a donoszą o okropnem zdarzeniu z dni ostatnich. które przypomina żywo tragiczne dzieje Otella i Desdemony. Pewien profesor jednego z liceów paryskich, ożeniony dopiero od kilku miesięcy z młodą, zachwycająco piękną kobietą, opanowany szaloną zazdrością, zamordował swoją żonę, wyrzucił jej zwłoki przez okno na ulicę, a następnie rzucił się sam na bruk z wysokości trzeciego piętra i naturalnie zginął na miejscu. W kieszeni jego ubrania znaleziono list, który stał się punktem wyjścia do zarządzonych dochodzeń. a zarazem do rozwikłania sprawy. W liście tym donoszono nieszczęśliwemu profesorowi, że jego żona haniebnie go zdradza. Otóż pokazało się że list ów polegał na fałszu, a jego autor, sam przez żonę oszukiwany, a podszyty tchórzem, chciał się w ten sposób pomścić na jej kochanku, sądził bowiem, że profesor nie będzie miał nic pilniejszego do uczynienia, jak ukarać wrzekomego rywala. Stało się inaczej. Profesor dał się unieść chwilowemu szałowi i nie zbadawszy prawdziwego stanu rzeczy, zamordował żonę i siebie. Pisma paryskie domagają się energicznie pociągnięcia do odpowiedzialności nowego Jagona, który ma na sumieniu życie dwojga młodych i szczęśliwych ludzi.

Unikat. Krainą, posiadającą w granicach swych jednego tylko żyda, jest.. Korea. Jedynym tym jest Izaak Steinbeck, rodem z Galicji. Przybył do miasta nadmorskiego Tchi-Mel-Pa, gdzie otworzył hotel. Ponieważ państwo austro węgierskie nie miało konsula swego w Korei, Steinbeck więc został nim za interwencją konsula niemieckiego, dzięki czemu zdołał uzyskać pozwolenie na pobyt w tym kraju.

Dziwaczny organ. Pismo żydowskie *Jeschurum* twierdzi, że w Newark w Stanach Zjednoczonych wychodzić począł organ antisemicki w języku... hebrajskim. Nosi on nazwę *Prawda!*

Morderstwo siostry miłosierdzia. Rzym cały przez dni kilka wzruszony był i wyłącznie zajęty straszną zbrodnią. W zatybrowym szpitalu św. Ducha, znanym i słynnym zdawien dawna, znajdowała się w wydziale suchotników, powierzonych jej opiece, młoda zakonnica, 26 letnia siostra miłosierdzia zwana „suora Agostina“, siostrą Augustyną, a która się w świecie nazywała panną Liwją Pierantoni i słynęła z wdzięku i wykształcenia. Była to bliska krewna senatora Pierantoniego i została zakonnicą z prawdziwego powołania, istnym aniołem pocieszycielem, uzdrowicielem chorych i utrapionych. W owym wydziale suchotników znajdował się 30-letni murarz, Józef Romanelli, nazywany pospolicie „Pippo la Cieca.“ Było to prawdziwe ludzkie zwierzę, *la bête humaine*, jakiego krwiożerczość rzymska, pomimo tylu wieków oświaty chrześcjańskiej, zdaje się dziedziczyć zdawien dawna smutną specjalność i przywilej. Romanelli przyjęty z łaski do szpitala św. Ducha, niepokoił innych chorych swoją bezprzykładną niekarnością, gorszył towarzyszy i pilnujące ich zakonnice okropnemi bluźnierstwami i śpiewaniem najsprośniejszych pieśni. Napróżno ostrzegano go i wzywano do porządku nie kilka, lecz kilkanaście razy; nie zwracał nawet uwagi na przestrogi i groźby, hałasował ustawicznie, śpiewając i bluźniąc. Dyrektor szpitala, p. Baliori, przekonawszy się. iż suchotnik jest niepoprawnym, kazał go wyrugować, a wtedy okrutny ten potwór postanowił się zemścić wymordowaniem wszystkich osób, wybitne stanowiska w szpitalu tym piastujących, które za sprawców wyrugowania tego uważał, poczynając od pomienionego dyrektora. Pierwszą ofiarą tej dzikiej zemsty ludzkiego zwierzęcia stała się śliczna i anielska siostra Augustyna, pilnująca osobliwie suchotników. Romanelli wkroczył niepostrzeżony do sali dla chorych piersiowych, dokąd nie miał już prawa wracać, i spostrzegłszy siostrę Augustynę, dobył z zanadrza długiego a ostrego sztyletu, rzucił się błyskawicznie na swoją ofiarę i utopił sztylet kilkakrotnie w jej łonie, a potem zostawiając krwią oblaną i konającą, z szybkością rysia skoczył ku innym osobom, na śmierć przez niego skazanym. Atoli chociaż zrazu nie spostrzeżono tej zbrodni, w oka mgnieniu dokonanej, morderca nie zdołał jej powtórzyć i musiał uciekać czemprędzej w nadziei dokonania nazajutrz szkaradnego swego dzieła. Pomimo opieszałości i niezdarności policji rzymskiej, Romanelli został nazajutrz schwytany przez kilku prywatnych ludzi, którzy go znali.

W pogrzebie nieszczęśliwej siostry miłosierdzia, ofiary swego poświęcenia, wzięły udział nietylko wszystkie zgromadzenia zakonne i bractwa wiecznego miasta, ale widziano po raz pierwszy władze urzędowe włoskie, posłów do parlamentu, senatów, radę municypalną, prefekta Rzymu margrabiego Guiccioli, jednego ministra i kilku podsekretarzy stanu, tudzież mnóstwo urzędników, postępujących obok zakonników, zakonnic, seminarjów i bractw.

Wartość pracy ludzkiej. Jak rozmaitą według okoliczności, bywa wartość pracy ludzkiej przekonać się można z następującego pseudoekonomicznego zestawienia, jakie spotykamy w jednym z najpoczytniejszych tygodników niemieckich. I tak: „Znakomity poeta angielski Tennyson, jeżeli wziął kawałek bezwartościowego papieru i napisał na nim mały poemacik, zarobił sobie bagatelę 100.000 marek. To był — geniusz. Jeżeli natomiast Vanderbilt wziąłby do rąk ten sam kawałek papieru, mógłby nadać mu wartość 100 miljonów marek. To znaczy — kapitał. Stany Zjednoczone mogą na bryłce złota, ważącej 1½ uncji, wybić ptaka (orła) i mają gotowe 400 marek. To się nazywa — pieniądz. Mechanik bierze materjał wartości 5 marek i sporządza z tego zegarek wartości 100 marek. To się nazywa — zręczność. Kupiec bierze jakiś artykuł wartości 25 fenigów i sprzedaje go za 1 markę To się nazywa — interes. Piękna pani mogłaby kupić sobie przyzwoity kapelusz za 4 marki, ona natychmiast woli kupić czupiradło za 25 marek. To jest — szaleństwo. Robotnik z łopatą, albo szuflą w rękach pracuje 10 godzin i

wyładuje 3, albo 4 tony ziemi, lub węgla za 4 marki. To jest — praca. Wreszcie autor tych uwag mógłby napisać weksel na 80 milionów marek, który jednak nie miałby wartości 10 fenigów. To już jest — skandal!".

Wiadomości osobiste. Dr. Stanisław Lech powrócił i mieszka jak dawniej przy ul. Łyczakowskiej l. 5.

Odczyt p. Romanowicza w Kole literacko-artystycznem o książce Koźmiana „Rzecz o r. 1863" zgromadził bardzo liczną publiczność. Prelegent zwrócił uwagę przedewszystkiem na charakterystyczne wykłady w I. tomie Koźmian mówił o powstaniu, w II. o przyczynach. Prelegent podniósł zasadniczą myśl pracy Koźmiana — potrzebę dążenia do utrzymania bytu narodowego niezależnie od bytu politycznego, czyli potrzebę złączenia się samodzielności narodowej. Z myślą tą prelegent polemizował, wykazując całą jej niestosowność. Przeszedł następnie do drugiej tezy Koźmiana: potrzeby szukania kompromisu z Rosją, zawsze w celu zachowania bytu narodowego i po dłuższem badaniu jej, przyszedł do przeświadczenia, że rada ta jest niemożebną do urzeczywistnienia, gdyż jedna strona, a raczej stronnictwo, żąda zgody, a druga — żąda wszelkiego zrzeczenia się praw narodowych.

Drugi, a raczej z kolei pierwszy tom dzieł Koźmiana zawiera genezę niejako powstania. Autor opisał w niej udział koła krakowskiego, które mocno obwinił o lekkomyślność samem cytowaniem faktów przystąpienia koła krakowskiego do stronnictwa ruchu. Dyskusję nad odczytem odłożono do następnej pogadanki.

Walne zgromadzenie Związku koleżeńskiego byłych seminarzystek i nauczycielek odbyło się dnia 25. listopada r. b. o godzinie 11. zrana — ulica Skarbkowska l. 39 — przy licznym współudziale członków i zaszczycone obecnością księżnej Jadwigi z Sanguszków Adamowej Sapieżyny. Po odczytaniu protokołu, sprawozdań kasowych i komisji kontrolującej, zgromadzenie udzieliło absolutorjum ustępującemu wydziałowi. Jak wskazują przedłożone sprawozdania, Związek stale się rozwija w swojej pożytecznej działalności na zasadach nauczycielskiego koleżeństwa i obowiązku wzajemnego wspierania się moralnie i materjalnie.

Do wydziału wybrano przez aklamację p. Antoninę Machczyńską przewodniczącą i p. Fryderykę Grottową zastępczynią przewodniczącej. Większością głosów wybrane pp. Bilińska Wilhelmina skarbniczką, Wolterówna Adolfina Zdobnicka Antonina sekretarką, Pierożyńska Józefa bibljotekarką. Członkami wydziału pp. Bąkowska Marja, Dawidowska Adela, Kuźniewiczowa Marja, Łuczkiewiczowa Józefa, Próchnicka Wanda, Planerowa Joanna. Zastępczyniami pp. Adamowa Regina, Barwińska Eugenja, Lityńska Barbara, Mochnacka Marja, Nowicka Ludomira, Zawirska Marja. Do komisji kontrolnjącej pp. Abgarowiczówna Julja, profesor Biczaj Jan, Kummerówna Eugenja i Skrzyńska Marja.

Czynności biurowe Związku załatwiają się każdego wtorku między godziną 5. a 7. wieczorem przy ulicy Skarbkowskiej pod l. 39. Tam też wszelkie korespondencje adresować należy.

W sprawie kas chorych. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do władz politycznych, by przedłożyły kwestjonarz w sprawach kas chorych — kasom — o ile można wszystkim, a co najmniej najwybitniejszym do odpowiedzi. Nadto jednak ministerstwo oświadcza, że wszyscy pracodawcy, robotnicy i stowarzyszenia robotnicze są uprawnione do wzięcia udziału w odpowiedziach, do których i inne — w pytaniach nie zawarte życzenia — złożyć mogą. Komisja wykonawcza II. zjazdu delegatów kas chorych przeszle na każde żądanie kwestjonarjusz w tłumaczeniu polskiem i odpowiedzi uchwalone na zjeździe kas chorych, a prosi wszystkich, których sprawy kas chorych nieco obchodzą, o łaskawe przesyłanie odpowiedzi na kwestjonarjusze wprost do namiestnictwa do dnia 1. stycznia 1895 roku.

Na gwiazdkę dla biednych dzieci bez różnicy wyznania, uczęszczających do tutejszej szkoły ewangelickiej, urządza — jak corocznie — komitet pod przewodnictwem pani Wernerowej, koncert z nader urozmaiconym programem. Koncert ten odbędzie się dnia 9. b. m. to jest w przyszłą niedzielę w sali „Frohsinnu" w hotelu Żorża. Wielkie zainteresowanie wzbudza już teraz jeden z punktów programu, mianowicie sceniczny obraz „Kościuszko pod Racławicami", przedstawiony przez same dzieci. Nie wątpimy, że w dniu tym sala „Frohsinnu" zapełni się szczelnie doborową publicznością.

Niezwykła ofiarność. Wojciech Wrona, służący u jednego z lekarzy tutejszych nadesłał jako składkę na Wawel kwotę 26 zł. 78½ ct., zebraną z napitków, których dla siebie przyjmować nie chciał. Czyn ten piękny — zasługuje na pilne uznanie.

Rada nadzorcza krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zakończyła obrady kadencji listopadowej. Obrady toczyły się w uzupełnionym ostatniemi wyborami składzie, których wynik był następujący: ponownie wybrani zostali pp. Ignacy Głażewski, z obwodu czortkowskiego; Michał Garapich, z obwodu tarnopolskiego; Bolesław Wierzchleyski, z obwodu złoczowskiego; Marjan Dydyński, z obwodu bocheńskiego w miejsce ś. p. Atanazego Benoe'go; hrabia Andrzej Potocki, z miasta Krakowa, w miejsce profesora dr. Maurycego Straszewskiego. Rada nadzorcza, na wniosek komisji weryfikacyjnej, zatwierdziła wszystkie uzupełniające wybory. Z powodu owych wyborów dokonano także uzupełnienia komisyj, i tak: pp. Garapich i Głażewski weszli do komisji rachunkowej; p. Trzeciecki do komisji działu życiowego, w miejsce profesora dr. Straszewskiego, hrabia Andrzej Potocki do komisji petycyjnej, pp. Wierzchleyski i Marjan Dydyński do komisji spornej. Rada przyjęła do wiadomości sprawozdanie dyrekcji za ostatnie półrocze, załatwiła wiele spraw spornych o wysokość wynagrodzenia i dokonała wyboru delegatów na następujące trzechlecie. Wreszcie wystosowała w gorących wyrazach zredagowany adres do p. Grzegorza Bohdanowicza w Oszechlibach na Bukowinie, członka rady nadzorczej, z powodu 25 rocznicy pracy jego na pożytek towarzystwa.

Wakujące posady. Magistrat miasta Lwowa ogłasza, że dla wysłużonych podoficerów wakują posady manipulacyjne i służbowe, a mianowicie:

1. Kilka posad listonoszów, ewentualnie woźnych pocztowych w okręgu dyrekcji poczt i telegrafów dla Galicji we Lwowie: 2. jedna posada sługi szkolnego przy wyższem gimnazjum w Jaśle.

Podania o nadanie powyższych posad należy wnosić: *ad 1.* do dnia 7. grudnia 1894 do dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie; *ad 2.* do dnia 20. grudnia 1894 do galicyjskiej rady szkolnej krajowej przez dyrekcję wyższego gimnazjum w Jaśle.

Oprócz powyższych, wakuje jeszcze wiele innych posad urzędników manipulacyjnych i sług urzędowych po za granicami kraju, zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów.

Bliższych wiadomości co do warunków i dotacyj zasięgnąć można w IV. B. departamencie magistratu.

Wdzięczność za gościnę. Taube Graushut, zamieszkała przy ulicy Janowskiej pod l. 87, przyjęła onegdaj na noc niejaką Annę W., która odwdzięczając się za noleg w ten sposób, iż ukradła dwa prześcieradła, chustkę zimową, zimowy paltot damski, czarny sukienny kaftanik, okryty pluszem, bochenek chleka, pół kilo masła, pół kilo cukru, worek piór nieskubanych — jednem słowem, zaopatrzyła się doskonale na nowe gospodarstwo i zniknęła.

31 szyb wybili jacyś złośliwi chłopcy w domu pod l. 23 przy ulicy Szeptyckiego. Dom ten stoi pustką, a mieszka w nim tylko dozorca Antoni Zenkner. Właściciel, zamieszkały w Skolem, ponosi szkodę w kwocie około 45 zł.

Poparzyła się naftą wczoraj około godziny 11 rano Estera Steirer, właścicielka sklepu z naftą pod l. 17. przy ul. Zyblikiewicza. Chciała ona spróbować w rądelku naftę, czy nie jest eksplodująca, zapaliła ją, a nafta wybuchła tak silnie, że poparzyła Stiererowej twarz i ręce. Poparzoną zaopatrzyła stacja ratunkowa.

Ostrzeżenie. Dnia 28. z. m. zgłosił się do pani Zofji J. właścicielki domu pod l. 11. przy ulicy Krasickich jakiś mężczyzna w wieku od 30 do 40 lat, średniego wzrostu, silnie zbudowany, ciemny blondyn o krótkiej kędzierzawej brodzie, przyzwoicie ubrany w ciemno-niebieską zarzutkę, mówiący akcentem krakowskim, wyglądający na izraelitę i prosił o wsparcie na koszta podróży, wręczywszy list z prośbą i zniżonę kartę jazdy na imię Jana P., robotnika. Obecny przy tem dr. R. oświadczył mu, że uda się z nim na dworzec kolejowy, gdzie mu kupi bilet jazdy, on jednak odpowiedział na to, że pociąg odchodzi dopiero po godz. 7. wieczorem, a więc dopiero o tym czasie się zgłosi. Nie wrócił jednak ani tego dnia, ani później. Zachodzi podejrzenie, iż jest to jakiś oszust, który włóczy się po domach, celem wyłudzania pieniędzy i dla tego ostrzegamy przed nim publiczność.

Zapiski zamiejscowe.

Złoczów. Za poległych w walce o niepodległość ojczyzny w r. 1831, odbędzie się w poniedziałek, dnia 3. grudnia rb. o godzinie 9 rano w rz. kat. kościele parafjalnym, nabożeństwo żałobne, na które miejscowe towarz. gimn. „Sokoł" wszystkich rodaków zaprasza.

Sokal. Dnia 3. grudnia rb. o godzinie 11 rano, odprawi się uroczyste nabożeństwo za poległych braci w obronie ojczyzny r. 1831, w kościele OO. Bernardynów w Sokalu. Na nabożeństwo to zaprasza wydział tow. gimnastycznego „Sokoł" wszystkich rodaków i pobożnych chrześcjan.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek przedstawienie rozpocznie po raz pierwszy „Gdyby nie prezes!", scena małżeńska w 1 akcie Aurelego Urbańskiego; nastąpi po raz pierwszy „Na przekór", krotochwila w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; zakończy po raz pierwszy „Pokój do wynajęcia", komedja w 1 akcie A. Popławskiego i A Golańskiego; jutro we wtorek „Żyd wieczny tułacz", dramat w 5 aktach Eugenjusza Sué'ego.

„Gazeta urzędnicza" nie cieszy się widocznie łaską c. k. prokuratorji, świeży bowiem numer tego pisma uległ znowu konfiskacie. Skrzętna redakcja wydała natychmiast drugi nakład, który już został rozesłany przenumeratorom *Gazety urzędniczej*. Numer ostatni pożytecznego tego wydawnictwa odznacza się, jak wszystkie dotychczasowe, doborem i bogactwem treści, na którą składają się następujące artykuły: Kwestja urzędnicza a Koło polskie. — Puste frazesy. — Ruch między urzędnikami państwowymi. — Z rady państwa. — Z dziedziny assocjacji. — Pierwsze strzały. — Pomnożenie posad w rachunkowym departamencie galicyjskiego namiestnictwa. — Czem to jest uzasadnione? — Mianowania i przeniesienia. — Kroniczka. — Kącik humorystyczny. — Korespondencje redakcji i administracji. — Fejleton: Z księgi doświadczeń.

Z Izby sądowej.

Lwów 1. grudnia.

(*Skrytobójcze morderstwo*).

Wieczorne posiedzenie rozpoczęło się od oględzin ubikacji Mannów, urządzonych na II. piętrze. Wprowadzono tu Manna Eisika, żony ich obu i wniesiono manekina zamordowanego. Mann pytany znakami przez prof. Niedźwieckiego, najdokładniej znakami przedstawił całą scenę od chwili, gdy Eisig wezwał go do spełnienia zbrodni. Oględziny te trwały 1½ godziny. Po odczytaniu kilku aktów i orzeczenia lekarzy spisanego na miejscu, wypowiedzieli lekarze swoje zdanie. Dr. Berezowski w fachowym wywodzie uzasadniał, że Iwan umarł skutkiem apopleksji mózgu, wywołanej silnem uderzeniem. Uderzenia te i rany były śmiertelne. Bardzo uderzającym jest fakt, że Iwan się nie ruszał, gdy go mordowano, że się nie obudził, jest prawdopodobne, że nim go Pinkas uderzył, on już mógł być nieprzytomny, mógł być pierwej ciężko zranionym.

Po przerwie objaśniał dr. Berezowski działanie kwasu siarkowego i doszedł do wniosku, że Iwaś słabym roztworem, jaki się znalazł, nie mógł być strutym. — Dr. Homin stwierdza w ogólności zdanie swego poprzednika tak co do uderzeń, jak i działania trucizn.

Po przeczytaniu metryk i świadectw moralności oskarżonych, oświadczył prokurator p. Oleński, iż cofa oskarżenie co do Eisiga, jakoby dawał Iwanowi zatrutą wódkę, natomiast rozszerza oskarżenie w tym kierunku, że Eisig sam będąc namówiony przez Paraszkę, namówił do zbrodni Manna.

Następnie obrońcy i prokurator wyrazili życzenia, jakby pragnęli mieć postawione pytanie dodatkowe dla przysięgłych, poczem przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe i odroczył rozprawę do poniedziałku godz. 9. rano.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 2. grudnia. (*Z izby posłów.*) Izba uchwaliła §. 6 ustawy o pijaństwie wedle wniosku mniejszości. Tak więc rzeczą będzie sejmów krajowych, ustanowić o ile w dni świąteczne i niedziele jako też w zwyczajem przyjęte dni wypłaty, mają pozostać szynkownie zamknięte.

Przy paragrafie 8 odrzucono karę za opilstwo, a uchwalono tylko kary, godność spowodowania upicia się.

Poczem debatę przerwano.

Wiedeń 2. grudnia. (*Z izby panów.*) Izba przyjęła wczoraj w trzeciem czytaniu ustawę o wyprzedażach.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Londyn 2. grudnia. Do *Times'*u donoszą z Kairu, że budżet na rok 1895 wykazuje nadwyżkę 680.000 ft. szterl., ponieważ jednak około ⅘ tej nadwyżki ma być zużytą dla zmniejszenia długu państwowego, pozostała więc do dyspozycji rządu część, wynosi zaletwie kilka tysięcy funtów. Ogólne dochody preliminowane są na sumę o 200.000 ft. szterl., wydatki o [illegible].000 ft. szterl. ponad kwotę zeszłoroczną.

Waszyngton 2. grudnia. Gazeta [illegible] Clevelanda dementuje niepokojące głosy o zdrowiu prezydenta.

Wiedeń 2. grudnia. Główna wygrana losów z r. 1864 padła na serję 2865 nr. 30; druga wygrana na serję 647 nr 8.

Wydawca Józef Lastowiecki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kaitnera.